Listopadowe spotkanie DKK nad Lipą

Listopadowe spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki odbyło się w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości. Wyjątkowo w tym miesiącu dyskutowaliśmy w gościnnych wnętrzach domu klubowiczki — pani Barbary Walkus. Przywołaliśmy lektury tematycznie związane z I wojną światową oraz odzyskaną przez Polskę 104 lata temu wolnością. Pani Elżbieta Walczyk podzieliła się swoją kolekcją śpiewników patriotycznych. Ponieważ listopad jest miesiącem refleksji, przypomina o przemijaniu, wspominaliśmy tych, którzy już odeszli z naszego grona, oraz minione wydarzenia i przeczytane lektury.

Na spotkaniu nie mogło zabraknąć poetyckiego akcentu. Nasz klubowy poeta, ale i żołnierz — pan Leszek Chrapkiewicz i tym razem nas nie zawiódł. Oto fragment wiersza koszarowego jego autorstwa.

Wierszyk koszarowy

> Polak rodzi się żołnierzem, z mlekiem matki ssie odwagę.
> Więc i ja przyznaję szczerze,
> Miast w cywilu jakimś zerem, chciałem zostać oficerem.
> Za wiśniowe epolety, czarne spodnie z lampasami
> Chętnie dałbym marną duszę, z czterema cyrografami.
> Wreszcie mam już to, co chciałem i mówią mi Podchorąży.
>
> (…)
>
> Czy to musztra czy ćwiczenia, mamy dolę zakichaną
> Całkiem nie do zazdroszczenia…
> Mamy plac a na tym placu, zwanym placem alarmowym
> Daje równo nam po czubach, a dziewuchy mają ubaw.
> Pokazuje na przykładzie, no, przypatrzcie się kolego
> Jak wyglądać nie powinien żołnierz Wojska Polskiego.
> Biegiem marsz! Mi tam pod drzewko.
> Wróć! Z powrotem i tak w kółko.
> Lub czołgamy się po placu, podchorąży, z was jest ziółko.
> Ale jakem Płusisz Roman, uroczyście słowo daję
> Że w trymiga wam wypędzę te cywilne obyczaje.
> Przyrzeczenie to rzecz święta.
> Biegiem marsz i za koszary.
> W pojedynczej mustrze strzelca powypędzał nam przywary.
> Wyszorować na dobranoc korytarze i szalety.
> Epolety i lampasy tylko w szafce lśnią niestety.

Leszek Chrapkiewicz

